TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 3. Lipca. № 27.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

LIST OTWARTY

do

OJCÓW NARODU POLSKIEGO ARCYBISKUPÓW I BISKUPÓW

na ziemi polskiéj od najmniejszego ze sług i synów ich.

Były tak wielkie w dziejach naszych chwile, że posłowie pierwszego z mocarzy całego świata, pospołu z legatem Apostolskiego następcy, do nóg padali królowi polskiemu, o ratunek wołając dla chrześcijańskiego cesarstwa przed zatraceniem z ręki bisurmana. A na głos takiéj potrzeby powolny, poszedł król z narodem, i Turka powalił i chrześcijaństwo ocalił.

Dziś zagraża ostateczna zagłada katolickiemu imieniowi od srogiego gwałtu schizmatyków w tym samym narodzie polskim, co przez tyle wieków stał murem Kościołowi i słał wałem dzieci swoje ku obronie krzyża i Rzymu. Ostateczna mówię zagłada, bo dziś nie już słowo, ale krew, krew niewinna, jako krew sprawiedliwego Abla, woła wniebogłosy, że schizma uwzięła się na wytępienie wiary katolickiéj, by zgnieść naród polski w zaborczym pochodzie na zachód europejski.

Już tu nie idzie o doczesne dobra mienia i władzy, ale o wieczne skarby wiary, sakramentów, oświaty, zbawienia i pokoju dusznego. W krzyż nasz łaciński, w tiarę rzymską, w kazalnicę apostolską, w spowiednicę świętą, moskiewska schizma godzi i bije, by Kościół święty katolicki Rzymski na naszéj ziemi zgruchotać, rozpłoszyć zeń trzodę narodu, a rozpłoszoną ostatecznie zdławić.

I już tu nie idzie o swobody i wolności, w tym dzikim boju dzisiejszym, ale o wytępienie i zaniszczenie narodu. A nas gdy nie stanie, wtedy już tam nie będzie Kościoła, tylko na grobie katolików schizma się rozlegnie w krwawéj dumie, a za nią w ślad ciemnota i niewola.

Już to dzisiaj nikomu nie tajno: a oto nasi biskupi w więzieniach, na wygnaniach sybirskich kapłani, na szubienicach słudzy Kościoła, rozstrzeliwani za sprawowanie obowiązków świętych.

I czegóż więcéj potrzeba?

W téj ciężkiéj niedoli narodu sen ustąpił z domów na całéj polskiéj ziemi, we łzach i gorączce, łkaniem i boleściami trawimy wszyscy noce, nie widząc niskąd ratunku. Jako tonący na wezbranéj fali, nie czując pod nogami lądu, a otchłanie naokoło siebie, zalewani słoną wodą jakoby łez własnych, wyciągamy ręce, umartwieni do szpiku kości, rozboleni w jelitach, oglądamy się za kim, coby rękę nam podał i wydźwignął, już już tonących.

Czy anioł z nieba nie zstąpi? Czy sam Chrystus nie poda nam dłoni łagodnéj?

Oto w takiéj toni przybywam ja, najniegodniejszy ze sług i najmniejszy ze synów narodu, przybywam do Was, Ojcowie, Arcybiskupi i Biskupi nasi, i do nóg Wam się ścieląc, jak mi Bóg dał do serca, pocznę i wykonam. Bo rzekł do mnie Pan: oto ja czynię słowo, które ktokolwiek usłyszy, zabrzmią obie uszy jego.

Patrzajcie, Ojcowie, co się dzieje, przepaszcie biodra wasze a pójdźcie sprawić poselstwo narodu do Stolicy świętéj i proście Namiestnika Chrystusowego a Ojca Ojców naszych, by za konającymi podniósł głos do nieba i do ziemi.

Nie o miecz, nie o pieniądz, nie o krew, ale o słowo jego proście, o słowo do nieba i do ziemi. Powiedzcie Piotrowemu następcy, co się tutaj dzieje, a niech On stanie pomiędzy ziemią i niebem, pomiędzy Bogiem i człowiekiem, niech on podniesie modlitwę wielką do nieba i niech zawezwie katolickie narody na ziemi, aby modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga.

Słyszeliśmy, że głos arcykapłański napominał prześladowcę naszego, ale ten, dumny w niewierze swojéj, zatwardzi serce jako Faraon, kiedy strofował go Mojżesz, by lud Boży z pojmania w domu niewoli puścił swobodny. I Piłaty nic nie pomogą: wydadzą na śmierć niewinnego, a ręce sobie ode krwie naszéj umyją. Niegodni oni wszyscy, by się do nich namiestnik Pański odzywał. Ale niech na głos Ojca Ojców narodowie modlić się zaczną, jako się modlił Judasz Machabejczyk: Panie, którzy od króla

Sennacheriba byli posłani, że cię bluźnili, wyszedł Anioł i pobił z nich sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy. Tak zetrzy to wszystko przed oczyma naszemi, i niech wiedzą drudzy, iż źle mówił przeciw świątyni twojéj: a osądź go według złości jego. — I stanie się tak. Amen. Amen.

Grodzisk w oktawie św. Apostołów Piotra i Pawła 1863.

Waszych Wysokich Miłości
pokorny kapłan i najniższy bogomodlca

X. Alexy Prusinowski.

RYS DZIEJÓW
ŚWIĘTEGO SOBORU TRYDENCKIEGO.

I.

Wstęp.

Obchodzimy w roku bieżącym trzechsetletnią pamiątkę zamknięcia świętego soboru trydenckiego, a jak donoszą dzienniki, liczny zastęp biskupów wybiera się do Tridentu, aby wspomnienie to uczcić i Bogu chwałę oddać. Kościół albowiem wdzięcznie i z chlubą na ostatni swój zbór ekumeniczny spogląda, bo z jego ustaw, dekretów i kanonów nowe wziął życie i świeże a jędrne siły. I Polska w swych dziejach kościelnych rozpoczyna od przyjęcia trydenckich dekretów okres odrodzenia swego. Dość wspomnieć w tym względzie imię Arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, który tém był dla Polski, czém święty Karol Boromeusz dla Włoch, a przeprowadzeniem ustaw niektórych soboru trydenckiego podniósł naukę i ducha kościelnego w duchowieństwie. Wszystkę też działalność gorliwą wielkiego biskupa naszego Stanisława Hoziusza zawdzięczamy wpływom błogosławionym soboru. Episkopat polski, idąc za przykładem tych dwóch przodowników swoich, przez cały wiek XVI. i XVII. zgromadza się pilnie z duchowieństwem na koncylia partykularne, by uchwałami wydanemi na nich, naprawić, co było złego, krzepić, co było słabe, a wszędzie pożytków przymnażać Kościołowi. Tak więc po wszystkich diecezyach Polski szczerze krzątano się około reformy, a zabiegi pobożne nie były bez owoców.

To też w miarę jak wiara katolicka i życie kościelne poczęło się w Polsce po soborze trydenckim podnosić, dysydentyzm omdlewał coraz więcéj, a niezgodą w łonie własném szarpany, śmiertelne zadawał sobie ciosy. Nie prześladowanie więc religijne, którego Polska wcale nie znała, ani zagorzałość Zygmunta III., ani fanatyzm Jezuitów, jak prawią błędnie, wygubił dysydentów polskich, ale potęga raczéj ożywionéj wiary w duchowieństwie, naprawa obyczajów, i nauka, zdobiąca ówczesny stan duchowny u nas, wyparła z granic Polski obcą wiarę krajowi. Zwycięztwo to Kościoła, było koroną ustaw i dekretów reformacyjnych, które Polska wzięła z Trydentu.

Że więc błogosławionéj reformie na soborze trydenckim ogłoszonéj i my Polacy swe odrodzenie zawdzięczamy i zachowanie wiary świętéj, dla tego godzi się nam uczcić wspomnieniem trzechsetletnią rocznicę jego zamknięcia. W chęci przeto wywiązania się z obowiązku, który wdzięczność nakłada, postanowiliśmy w krótkim zarysie podać tu dzieje soboru, aby przypomnieć i opowiedzieć, co święta matka nasza, — Kościół Boży — uczyniła na swém zebraniu w Trydencie, by od niewiary, która na najświętsze jego tajemnice targnęła się, obronić nas i pożądany dać ratunek ku zbawieniu.

Wiadomości czerpaliśmy do téj pracy z źródeł najpewniejszych, więc może się przyczynić do oświecenia i ustalenia sądu, który tak różny jest i pomiędzy polskimi uczonymi o soborze. Dziś łatwiéj, jak przed kilkudziesięciu laty przekonać się o prawdzie, bo pomiędzy historykami nawet protestanckimi coraz mniéj uprzedzeń do dziejów soboru. Do podań zaś Sarpiego, z złéj wiary wziętych, nikt pewnie wobec rezultatów krytyki historycznéj nie będzie się już śmiał odwoływać.

Był jednak czas, w którym Sarpiego historya soboru trydenckiego, [1]) za jedyne i nieomylne źródło powszechnie była uważaną, to też z niego brano wszystkie oszczerstwa przeciw Ojcom, zebranym w Trydencie, aby shańbić i poniżyć przez to Kościół. I dla téj powagi, któréj imię Sarpiego używało niezasłużenie w świecie uczonym, wypada na wstępie do dziejów soboru, podać choć w krótkim rysie obraz tego człowieka. [2])

Urodził się Piotr Sarpi w Wenecyi *r. 1552.* Od najpierwszych lat melancholiczne usposobienie odwodziło go od zabaw i uciech, i dla tego wszystkę młodość swą poświęcał naukom, w których też nadzwyczajne czynił postępy. R. 1565. wstąpił do zakonu Serwitów. (byłto zakon założony w pierwszéj połowie XIII. w. we Florencyi, ku rozbudzaniu i ożywianiu czci Najśw. M. P.), przybrał imię Pawła, i od tego czasu nazywano go *Fra-Paolo* czyli Bratem Pawłem. Wysoka nauka wyniosła go w roku 26 życia na Prowincyała zakonu. Rychło już, zdaje się, stanął on w oppozycyi naprzeciw Stolicy Apostolskiéj, tego przynajmniéj dowodzi jedno jego wyrażenie się w poufnym liście, iż na dworze papiezkim intrygi tylko prowadzą do wysokich urzędów. Wiadomość o tym liście jako i podejrzenie, które Sarpi na siebie ściągnął poufałém obcowaniem z Żydami i heretykami Weneckimi spowodowały Stolicę Apostolską, iż mu odmówiła potwierdzenia na biskupstwo, na które go Rzeczpospolita Wenecka przedstawiła. Od tego czasu datuje się jego nienawiść ku Papieżowi, a którą niektórzy przypisują obrażonéj z tego powodu dumie. Ranke nawet, protestant przyznaje to, mówiąc: „trudno zaprzeczyć, że doznane upośledzenie, które wrodzonéj ambicyi tamuje drogę i na męzki umysł nie bywa bez wpływu. [3])“

Spory rzeczyp. Weneckiéj, która wolność Kościoła

[1]) Napisane po włosku. Mamy pod ręką tłomaczenie francuzkie: Histoire du Concil de Trente par Fra-Paolo Sarpi, traduite par Le Courayer A Basle 1738.

[2]) Courayer: Vie de Sarpi, na wstępie do dzieła podanego sub 1. Dr. Brischar: Beurtheilung der Controversen Sarpis und Pallavicinis Tübingen 1844.

[3]) Ranke: Die römischen Päpste II. 310.

w swém państwie chciała przytłumić, i znieść całkiem wpływ papieża, z Stolicą Apostolską, podały Sarpiemu sposobność do wystąpienia jawnego w swéj oppozycyi. *Paweł bowiem Papież*, wstąpiwszy na tron 1605., z całą energią oparł się tym zamachom, najprzód w osobném Brewe, a potém w monitorium, w którém pogroził Wenecyi exkommunika, jeźliby w przeciągu 24 dni nie odstąpiła od swych postanowień. Wykonaniu exkommuniki oparła się Wenecya; *Jezuitów* którzy ją zaczęli ogłaszać wypędziła, a papież, obawiając się większych nadto nieszczęść, zwłaszcza że Henryk IV. król francuzki był w przymierzu z Wenecyą, a protestanci mogli jéj przyjść w pomoc, zniósł exkommunikę traktatem, za pośrednictwem tegoż Henryka zawartym. W czasie tych zajść Sarpi przeszedł do obozu zbuntowanéj rzeczypospolitéj i do takiego przyszedł znaczenia, że go się radzono w rzeczach, nawet polityki się dotyczących. Z jego zasad politycznych, których się trzymał poówczas przytacza niektóre pisarz *Daru* w historyi Wenecyi (ks. 29.), a które są nacechowane, najniegodziwszym machiawelizmem. Przytaczamy niektóre z nich: w sporach zachodzących między możnymi karać należy mniéj możnych; w sporach między szlachcicem a jego poddanym, słuszność zawsze szlachcicowi trzeba przyznać; naczelników przeciwnego stronnictwa, pod jakimbądź pozorem trzeba wygubić, omijając przecież przy tém zwyczajne sądy. Trucizna niech ci zastąpi kata, bo sposób ten mniéj jest znienawidzony, a pewniéj prowadzi do celu.“ Sarpi téż w czasie onych zajść z papieżem, słowem i osobnemi pismami podawał sposoby, któremiby wpływ i znaczenie exkommuniki osłabić i znieść można.

Tato opozycya połączyła go ściśle z wyznawcami *Gallikańskich* zasad, a mianowicie z osławionym autorem historyi koncyliów ekumenicznych *Edmundem Richer.* Z nienawiści jednak ku papieżowi daléj on poszedł od Gallikanów, bo mamy dowody na to, że Sarpi nie tylko z Gallikanami odrzucał Prymat papiezki i inne kościelne instytucye, ale że nadto zasadami i przekonaniem swojém całkiém przeszedł do obozu Protestantów. Dowody te trzeba tu przytoczyć, aby niemi zbić zdanie niektórych protestanckich historyków, jakoby Sarpi będąc katolikiem miał dla tego na wiarę u nas zasługiwać. Znajdujemy je w jego listach, którym kalwińscy pisarze odmawiają autentyczności, których jednak wiarogodności *Daru* odkryciami swemi w tajném archiwum weneckiém udowodnił w najnowszych czasach. Tak n. p. w liście swym z dnia 6. Grudnia 1611. pisze: „Cieszyłbym się niezmiernie gdyby sprawa reformacyi powiodła się, bo wielki z niéj dla świata urośnie pożytek.“ Podobnie w wielu innych listach wyraża radość swą z tego, że reformacya we Francyi postępuje. Ważne w tym względzie dokumenta przytacza niemieckie pismo periodyczne „histor. polit. Blätter“ 1843. 3. 4. Heft w rozprawie: Blicke in die Zustände Venedigs zu Anfang des 17. Jahrh.“ która się opiera głównie na piśmie: Memoires et Correspondences de Duplessis-Morney Paris 1826. Między innemi opowiada niejaki *Diotati* kaznodzieja Genewski, który znał osobiście Sarpiego: „Poznałem, mówi on, prawdziwy fundament jego przekonań: właściwie nie wierzy on, ażeby *osobne wyznanie* wiary było człowiekowi potrzebnem. Bóg patrzy na serce i na wolą, czasowi, jest jego zdanie, wszystko należy poruczyć, wyswobodzenie z niewoli niezawodnie nastąpi.“ Te i tym podobne wyrażenia i sądy Sarpiego wprowadzają nas w głąb' jego zasad religijnych i odsłaniają właściwe źródło jego nienawiści ku papieżowi. Był on bowiem w duszy nieprzyjacielem kościoła, ale wyznaniem swém nie był ani Luteraninem, ani Kalwinistą w znaczeniu, które w onym czasie do tych wyrazów przywięzywano, był raczéj protestantem w duchu Racyonalistów dzisiejszych. Tak protestancki pisarz *Lebrun* opowiada nam, że w r. 1609. niejaki Lenk, tajny agent elektora Palatynatu w Wenecyi, z kilku rozmów mianych z Sarpim, przekonał się, iż on z drugim innym *Fra-Fulgentio* stał na czele licznego bardzo związku, który zamierzał protestantyzm ustalić w Wenecyi. Podobnie *Henryk IV.* przejął list predikanta Genewskiego, pisanego do pewnego Kalwina w Paryżu z tą wiadowością, „iż wnet prace Sarpiego i Fulgencyusza około zaprowadzenia reformy w Wenecyi, zaczną wydawać owoce, bo doża i znaczna część Senatorów już swe oczy otworzyła prawdzie.“ Henryk przez posła swego w Wenecyi, kazał ten list wręczyć Senatowi, w skutek czego Fulgentio wypędzony a Sarpiemu nakazano, aby w przyszłości miał się na baczności [4]).

Bossuet, którego nikt nie posądzi o zbytek ultramontanizmu, zbijając zdanie historyka protestanckiego Burnet, który w historyi swéj refomacyi nazywa Sarpiego katolikiem, przypomina mu inne jego zdanie w piśmie drugiém: „(Vie de Guillaume Bedell éveque de Kilmore en Irland p. 9. 19. 20. który bawił w Wenecyi i któremu Sarpi otworzył swoje serce.) a w którém tak Burnet charakteryzuje Sarpiego: „Byłto protestant skryty, który liturgią anglikańską za wzór najdoskonalszy uważał; w czasie sporów Pawła V. z Wenecyą pracował nad zupełném zerwaniem nie tylko z dworem ale nawet i kościołem rzymskim; miał się za członka kościoła skażonego i społeczeństwa bałwochwalczego; słuchał spowiedzi, odprawiał mszą św., a wyrzuty sumienia swego uspokajał opuszczaniem znacznéj części kanonów“ Bossuet sam po przytoczeniu tego ustępu z pisma Burneta, tak skreśla wewnętrzne usposobienie Sarpiego: „Byłto protestant w habicie mnicha, który odprawiał ofiarę mszy świętéj, bez wiary, i członkiem pozostał Kościoła, którego obrządki zewnętrzne uważał za bałwochwalstwo.“ [5])

Umarł Sarpi w 71. roku życia swego, a fałszem jest, co piszą, że miał być zamordowanym, jak równie i to, że stronnicy właśni mieli go zgładzić, sprzykrzywszy sobie jego panowanie-

Osądź sam, łaskawy czytelniku, po przeczytaniu uwag powyższych, czy pisarzowi tak łóżnych zdań i pojęć religijnych, a tak niegodziwych zasad w polityce, tającemu skrycie nienawiść przeciw Kościołowi, a zaciętemu wyraźnie przeciwnikowi papiestwa, można dać wiarę w opowiadaniu historyi soboru, którego głównem zadaniem było, dogmat kościelny przed napaścią heretycką obronić, a znieważony majestat władzy papieskiéj najwyższą czcią otoczyć? Sarpi w dziejach soboru Trydenckiego nic innego nie widzi, jedno nieprzerwany wątek intryg i matactw dworu papieskiego, a opisując je, chciał do reszty zohydzić przed światem godność następcy Piotrowego.

Przyjęli też nieprzyjaciele Kościoła pracę jego głośnemi oklaski, a pociski brane z niéj, tém się stały niebezpieczniejsze, że je zasłaniała powaga wiary katolickiéj, któréj autor mienił się być wyznawcą.

Kościołowi i wszystkim duszom, szczerze do niego

---

4) Rohrbacher: Histoire universelle de l'église Catholique. Paris 1852. t. 24. p. 10.

5) Bossuet: histoire des variations l. 7. n. 109.

przywiązanym, dzieło Sarpiego nie mało boleści i smutku przyczyniło. Wzięli się też niektórzy uczeni katolicy do pióra, aby haniebne odeprzeć zarzuty. Odznaczył się między nimi Scipio Henrici, ale praca jego nie wyrównywająca talentom i zdolnościom Sarpiego, wpływom zgubnym zapobiedz nie mogła. Wdała się w tę sprawę sama nawet Stolica Apostolska, i za jéj usiłowaniem kilku Członków Towarzystwa Jezusowego podjęło się nowego opracowania historyi soboru. Dozwolony im był wstęp do wszystkich archiwów i bibliotek rzymskich, wydano im nawet niedrukowane korrespondencye. Pracy jednak poruczonéj nie dokonali, a niewiadomo, jakie tego były powody.

Przysłał wreszcie Pan Bóg Kościołowi swemu dzielnego obrońcę, który i jeniuszem i zacnością charakteru o wiele przewyższał Sarpiegō. Był to Sfortia Pallavicini urodzony w Rzymie 1607. † 1667. Zacny rodem, ale zacniejszy cnotami. Jest wiele rysów w jego życiu, świadczących o rzadkiéj szlachetności duszy, i o zamiłowaniu prawdy, w któréj obronie nie wachał się utracić łaskę Urbana VIII. i Alexandra VII. papieży. Roku 1683. opuszcza świat, który mu najświetniejszą obiecywał przyszłość i wstępuje do zakonu Jezuitów. Ofiarowany sobie po dwakroć kapelusz kardynalski odrzuca, a wezwany poraz trzeci, na rozkaz Jenerała przyjmuje go r. 1659.

Pallavicini dwadzieścia lat pracował nad historyą soboru i wydał ją po włosku w Rzymie między 1656. a 1657. [6] Praca ta najwyższych pochwał godna, we względzie stylu i języka należy do najznakomitszych pomników literatury włoskiéj, we względzie historycznym wielkie oddała usługi Kościołowi.

Ślepota jednak i zła wola długo opierały się przyznaniu lauru zwycięztwa Pallaviciniemu i wyższości nad Sarpim, przeciw któremu głównie jego dzieło było wymierzone. Naszym dopiero czasom należy się zasługa poznania się na wartości Pallaviciniego pracy [7].

Oto co pisze o niéj Stamberg protestant: „Historya soboru Trydenckiego jest dziełem godném podziwienia, nieporównanem nauką i bystrością sądu. Zamierzył on sobie, zbić błędy Pawła Sarpiego i udowodnił mu nie mniéj jak 366 jawnych, złośliwych fałszów i błędów. Czas, który każde nierozumne zdanie osądza, przywiódł i przeciwników Pallaviciniego do milczenia, a jak kolej czasu dała nam w piśmie Sarpiego poznać natchnienia namiętności, nienawiści i pośpiechu, tak i sprowadziła uznanie wierności i pilności, któréj kardynał użył do swego dzieła. Czcimy w nim nie tylko gruntownego, roztropnego i bystrego dziejopisarza, ale i naukę teoretyczną bez porównania, gdy Sarpiemu na nauce teoretycznéj całkiem zbywa; podziwiają w nim język, który na równi go stawia z największymi mistrzami Włoch.“

Takie jest zdanie Protestantów. I my więc katolicy śmiało chlubić możemy się dziełem, które do najznakomitszych płodów na polu literatury dziejowéj należy, a Panu Bogu winniśmy dziękować, że w kardynale Pallavicinim zesłał męża Kościołowi, który w dziejach Soboru jego, nowy złożył wieniec na skroniach Matki naszéj świętéj.

Bo też nie było Soboru, któryby w podobnie trudnych czasach i okolicznościach, taką chwałą otoczył Kościół i tak w dziejach swych odbił wyraźnie rządy Opatrzności Bożéj i działanie Ducha św.. Mimo najrozliczniéjszych bowiem interesów i intryg politycznych, któremi państwa europejskie, niezgodne między sobą, popsuć dzieło Soboru się pokusiły; mimo różnic, przeciwieństw i nienawiści narodowych, które i na świętém zebraniu w Trydencie się ścierały, mimo namiętności wreszcie ludzkich, które gwałtem się cisły, by pokój między Biskupami zakłócić; Sobór dokonał zadania najzupełniéj — iście za sprawą i pomocą Ducha świętego. Nieżyczliwi Kościołowi pisarze, stronę jedno ludzką historyi Soboru podnosząc, gubią się w domysłach o tajemnych sprężynach intryg dworu Papieskiego, i za przykładem Sarpiego widzą w nim tylko mizerną robotę polityki i egoizmu, nie bacząc na to, że wszystko w świecie, co najświętszém jest nawet i najszlachetniejszém, ułomnością natury ludzkiéj jest skażone, a że rządy Boże i Opatrzność w Kościele, tem silniéj swym blaskiem uderzają, im sprzeczniejsza z niemi jest zła wola ludzka. „Widok błota w historyi, tak mówi pięknie nasz Zygmunt Krasiński, powinien być bodźcem do podniesienia ócz do góry, a tam więcéj lazuru nad głową, niż brudu pod stopami. Im więcéj podłych i nikczemnych widzę, tem mocniéj czuję Boga, tem więcéj dziwuję się Jemu. [8])“

My dzieci Kościoła św. wiemy to z wiary, która jest nieomylna, a którą zawsze, rychléj czy późniéj i dzieje jeżli uczciwie się piszą, poświadczają, że z Biskupami na Sobór zabranymi Duch jest święty, który ich wyrokami kieruje. Jakiekolwiek są więc jego koleje, czy po jasnych gościńcach światła niebieskiego, czy po ciemnych drogach nieudolności ludzkiéj, zawsze Duch święty prowadzi Ojców naszych kościelnych pewnym traktem prawdy objawionéj, a co bierzemy z ich ust, to jest nauką Bożą, a co oni rozporządzą, to jest Boskiém rozporządzeniem.

Historykowi kościelnemu nie godzi się inaczéj sądzić, jeżli do spisania historyi soboru się zabiera. Za tém jednak nie idzie, aby się miał wyrzec sądu własnego i bezstronności, i prawdę miał krzywdzić. Bo i owszem w zgodzie i pokoju z Kościołem, który jest Matką wszelkiéj prawdy, przybywa swobody w umiejętności, i skrytych nieraz tajemnic prawdy historycznéj łacniéj dociec. To też najznaczniejsi historycy nasi z czcią głęboką i wiernością ku Kościołowi łączyli śmiałą otwartość w sądzeniu złych postępków choć najwyższych dostojników kościelnych. Takim był Baroniusz, u nas Jan archidiakon, Długosz i inni.

Więc za przykładem idąc zacnych Ojców historyi kościelnéj, przystępujemy do pracy niniejszéj z wiarą w nieomylność soborów, i z czcią głęboką ku wszystkiemu, co na nich zostało postanowioném. Pragniemy zaś szczerze, najwierniéj wszystko opisać, co w czasie trwania soboru w Trydencie się stało, a daj Boże, abyśmy tu żadnego próżnego słowa nie rzucili, za któreby nam przyszło przed Bogiem odpowiadać.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIENSKA I POZNANSKA.

(Koresp.) **Gniezno** 28. Czerwca 1863.

1, 14. Czerwca r. b. zapisali kościołowi w Gromadnie na Msze święte i wymianki legat 25. tal. małżonkowie Marcin i Agnieszka

[6] Łacińskie wydanie: Vera oecumenici Concilii Tridentini Historia. Coloniae Agripinae 1717.

[7] Ersch u. Gruber. Encyclop. Pallavicini.

[8] List z Monachjum 1842., wydrukowany w Dzienniku Poznańskim r. 1859. N. 254.

Stefaniakowie, gospodarze z Gromadna, na który Ordynacya władzy duchownéj w dniu 26. t. m. wydaną została.

2, W dniu 24. Czerwca r. b. otrzymali święcenia kapłańskie Dyakoni: Alexander Akoszewski — Jan Binek — Edmund Byczyński — Jan Dziedziński — Leon Klarowicz — Franciszek Letocha — Jan Lizak — Stanisław Nałęcz — Ignacy Niezieliński — Wiktor Rakowski — Herrman Rydel — Gustaw Szreder — Eugeniusz Szniggenberg — Maxymilian Szczygłowski — Walenty Waligorski — Józef Wieczorkiewicz — Daniel Wycisk — Albert Vivla — Telesfor Lozerez i Antoni Choiński Lic ś. Teol.

3, Jaskulski Wikaryusz z Ślesina przeznaczony został pod dniem 20. m. b. wysokim reskryptem Najprzewielebniejszego Arcypasterza na pomocnika duchownego do poznańskiego zakładu zostającego pod kierunkiem X. Jana Koźmiana.

X. Mateusz Kołaczkowski kanonik honorowy i proboszcz kościoła w Starogrodzie zapisał kościołowi parafialnemu w Łobżenicy 100. tal. wiecznymi czasy na Msze śś.

(Koresp.) **Z dekanatu Zbąszyńskiego.** — Dnia 17. Czerwca odbyła się w Bledzewie kongregacya, na którą wszyscy duchowni stanęli oprócz dwóch chorobą złożonych i dwóch ad curam animarum przeznaczonych. — Uroczystą była chwila, kiedy przy odgłosie dzwonów kapłani, mając na czele swego czcigodnego dziekana, udawali się w processyi do kościoła przez tryumfalną bramę, którą wierni z własnego wystawili popędu. — Kościół w zielone przystrojony wieńce przepełnił się wiernymi, którzy licznie w dniu tym się zgromadzili. — Mszą ś. za zmarłych braci odśpiewał ks. proboszcz Rutkowski z Pszczewa, podczas któréj ubrani kapłani spowiedź ś. odbyli. — JMX. Dziekan Pestrych następnie celebrował mszą ś. de Spiritu ś. w czasie któréj ks. Mielke proboszcz z Trzciela powiedział kazanie z textu:

„Ego sum pastor bonus et cognosco meas et cognoscunt me meae.“ Ioan. X. 14. Ks. Mielke przedstawieniem wzoru prawdziwego pasterza według zakonu Chrystusowego zachęcił zgromadzonych kapłanów do gorliwego pełnienia obowiązków pasterskich, a wyliczając przymioty dobrych parafian napominał wiernych, by osobliwie w czasie obecnym, w którym bezbożność sili się podkopać powagę kapłańską, miłości i przywiązania dowodami otaczali swych pasterzy. — Przy końcu mszy ś. rozrzewniający przedstawił się widok. — U stóp oto ołtarza pańskiego wszyscy dekanalni bracia w pokornéj postawie poklękli, by zasilić swe dusze Najświętszém Ciałém Pańskiem. — Patrząc na ten zastęp sług Chrystusowych, — wiarą mocną ożywionych, — mimowoli radosna myśl się nasuwała, że daremne są wysilenia bezbożności, by wytępić wiarę w sercach katolickich, kiedy takich ma stróżów i obrońców. — Po skończonéj mszy ś. JMX. Dziekan przemówił jeszcze od ołtarza do wiernych, ukazując im kapłanów, którzy również jak oni pod jedną postacią komunią ś. przyjęli, i zachęcał ich do szanowania sług Chrystusowych, — do jedności — do miłości szczególnie w czasach obecnych, gdzie nienawiść, złość — przewrotność najściślejsze targa węzły. —

Po powrocie z plebanii, dokąd się zgromadzeni na śniadanie udali, do kościoła, rozpoczął JMX. Dziekan narady dekanalne wezwaniem Ducha ś. i zagaił je rozprawą: Jak postępować duchownemu potrzeba, by miał poważanie i odbierał uszannwania i przywiązania dowody. — Pracę umysłową — czytanie pilne Pisma ś. — dzieł Ojców kościoła, — prowadzenie czystego żywoia — pobożność zalecał JMX. Dziekan jako niezbędne warunki do pozyskania sobie poszanowania i powagi, — do zjednania sobie miłości i przywiązania wiernych. —

W dalszym ciągu posiedzenia JMX. Dziekan wspomniał o główniejszych wydarzeniach w dekanacie — powitał nowo przybyłych do dekanatu kapłanów, — przypomniał konsekracyą kościoła parafialnego w Skwierzynie, wyzanczając przy téj sposobności podziękowanie ks. proboszczowi Pawelkemu, który swą staranności i swemi zabiegami ocalił dom Boży od zniszczenia i zachował ten zabytek starożytny potomności przez gustowne z zachowaniem stylu gotyckiego odbudowanie. — Nie przepomniał też ks. Dziekan ożywić w naszéj pamięci J. W. ks. Biskupa Stefanowicza, który dla dokonania konsekracyi rzeczonego kościoła przybył do Skwierzyny i nietylko serca swoich księży ale i kapłanów z sąsiednéj dyecezyi pozyskał. —

W końcu po porozumienia się w sprawie tyczącéj się ablucyi — przystąpił nasz bibliotekarz dekanalny ks. proboszcz Gogol z Międzyrzecza do ściągnięcia składek na rzecz biblioteki. — Kiedy już wszystkie czynności załatwione, w processyi przeniesiono Sanc itissimum z zakrystyi a hymn ś. Ambrożego zabrzmiał w świątyni pańskiéj jako podziękowanie Najwyższemu Bogu za to, że nam dozwolił i w roku bieżącym z takiém zbudowieniem odbyć naszą kongregacyą dekanalną. —

Wzmianka o konsekracyi kościoła w Skwierzynie dokonanéj przez J. W. ks. Biskupa Stefanowicza powoduje mnie do nieco obszerniejszego opisu téj uroczystości, zwłaszcza że dotąd w Tygodniku katolickim nikt z zdolniejszych i bieglejszych w piórze najmniejszéj nie uczynił wzmianki. — Dnia 17. Maja odbyła się ta uroczystość i to z wielką okazałością, która nawet samych akatolików olśniła i zachwycała. — Już 16. Maja oczekiwano przybycia Przewielebnego Biskupa w Skwierzynie. Naprzeciw J. W. ks. Biskupowi wyjechał do Kamionny ks. proboszcz Rutkowski z Pszczewa, gdzie go wraz z miejscowym proboszczem uroczyście przyjmował. — Z Kamionny puścił się Przewielebny Biskup ku Skwierzynie. Po drodze jednak wszędzie uroczyście go witano. — Około godziny drugiéj z południa przybył do Wierzbna, gdzie go ks. proboszcz Peinke ze swemi parafianami, ks. Kiedrowski pleban z Goraja i ks. Ruźniewski Wikaryusz z Pszczewa oczekiwali. — Po powitaniu przez ks. Peinkego wśród pieni nabożnych udał się J. W. ks. Biskup w processyi do kościoła parafialnego, gdzie do zgromadzonych wiernych w rzewnych przemówił słowach i im pobłogosławił. — Słowa Przewielebnego Biskupa z serca powiedziane do serca téż trafiły — roczulenie było widoczne — O! rozrzewniająca była chwila, kiedy wierni poczęli się cisnąć około ks. Biskupa, by swéj miłości i przywiązania pokazać mu dowody! — Od Wierzbna począwszy, podróż J. W. ks. Biskupa była coraz okazalszą. — Gospodarze bowiem z parafii pszczewskiéj i gorajskiéj na dziarskich koniach mu asystowali. — Oczekiwali go znowu przy wystawionéj bramie tryumfalnéj parafianie z Goraja na szosie. — Tu znowu Przewielebny ks. Biskup się zatrzymał, a powitany przez ks. plebana Kiedrowskiego pobłogosławił zgromadzonym wiernym. —

Przed Chemskiem liczny konwój na dziarskich koniach się pojawił, który odtąd towarzyszył kościelnemu dostojnikowi: aż do saméj Skwierzyny. —

W Chemsku wsi należącéj do parafii Rokickiéj, JMX. Dziekan z swoim Wikaryuszem przy bramie tryumfalnéj przyjmował JW. ks. Biskupa. — Wśród huku moździerzy i pobożnych pieni udał się teraz Przewielebny ks. Biskup w processyi do kościołka, gdzie przemowił do zgromadzonych wiernych i im błogosławieństwo udzielił. — Z Chemska ruszył ks. Biskup do Skwierzyny, pół mili tylko odległéj. — Malowniczy to był widok. — Pojazdy księży, towarzyszących Przewielebnemu ks. Biskupowi, liczny konwój na dziarskich koniach — wierni biegnący przed i za pojazdami, to wszystko tworzyło wspaniały obraz, który trudno słowy opisać. Oto już bielą się domy Skwierzyny, nad niemi zaś panuje wspaniała wierza katolickiego kościoła. — Huk moździerzy oznajmia mieszkańcom Skwierzyny zbliżanie się Przewielebnego Biskupa. — Tłum ludu wysypał się przed miasto, gdzie przy tryumfalnéj bramie duchowieństwo dekanalne i z sąsiedzkiéj diecezyi przybycia dostojnika kościelnego wyczekiwało. — Wreszcie nadjechał tak oczekiwany JW. ks. Biskup. — Wspaniała to była chwila, kiedy Go wieńcem kapłani otoczyli a ks. proboszcz Pawelke w rzewnéj przemowie powitał wysokiego gościa. — Śpiew piękny, wykonany przez młodzież płci obojga przyczynił się jeszcze więcéj do podniesienia uroczystości. W processyi wśród mnóstwa ludu prowadzono teraz JW. ks. Biskupa przez przystrojone w wieńce ulice miasta. — Nie było domu, nie było okna, gdzieby ciekawie nie przyglądano się temu wspaniałemu kościelnemu pochodowi. — Był to tryumf wielki wiary naszéj ś. w obec odszczepieństwa, bezbożności! — Wreszcie przybyliśmy do kościoła, tymczasowo urządzonego. — Przewielebny ks. Biskup od ołtarza wynurzył swe podziękowanie za to uroczyste przyjęcie, zachęcił wiernych do wytrwania w wierze ś. katolickiéj, do prowadzenia życia swego według przepisów téj wiary ś. —

Następnego dnia t. j. w Niedzielę dnia 17. Maja rozpoczął się obrzęd konsekracyjny o godzinie 8. z rana. — Po odbytéj konsekracyi odprawił Przewielebny ks. Biskup mszą ś. w czasie któréj ks. Pawelke miał kazanie. — Ks. Pawelke w swéj mowie zwrócił uwagę zgromadzonych na widoczną pomoc bożą, jaka go wspierała przy odbudowaniu kościoła. — Przed ośmiu laty, powiedział, opuszczaliśmy ten przybytek pański. — Nie jeden stracił już nadzieję, że w nim jeszcze chwalić swego Stwórcę będzie, przeczuwając te zawody, przeszkody, Bóg jednak pobłogosławił, dobroczynność ludzka przyszła w pomoc ubogim parafianom i oto widzimy się naraz w wspaniałéj świątyni, którąśmy ruiną zostawili. —

Po południu tego samego dnia Przewielebny ks. Biskup udzielał jeszcze Sakrament Bierzmowania blizko 2000 ludziom. Przed rozpoczęciem Bierzmowania ks. Müller z Berlina gruntowną i rzewną nauką przysposobił wiernych do przyjęcia godnego tego ś. Sakramentu. — Nazajutrz t. j. w Poniedziałek dnia 18. Maja Przewielebny ks. Biskup jeszcze przeszło 800 wiernych wybierzmował. Oto przebieg w głównych zarysach uroczystości, która wiernym do utrwalenia ich w wierze wielce posłużyła a akatolikom nastręczyła sposobności do bliższego przypatrzenia naszym wspaniałym obrzędom kościelnym. —

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Starawieś** 29 Czerwca 1863.

Że się lwowski Tygodnika katolickiego korrespondent nie myli, gdy twierdzi, iż duch, nie całego kleru, lub całego ludu naszego ruskiego, ani też znacznéj ich części, ale jedynie téj tylko kilkadziesiąt księży i laików, mających siebie za intelligencyą ruską, szajki, któréj organem jest Słowo lwowskie, jest schizmatyckie, który usiłuje mniéj uczonych i mniéj uważnych czytelników swego Słowa do schizmy namawiać, to znowu temi czasy okazały 40 i 41 numera Słowa.

W pierwszym w artykule pod nadpisem: —

„Nasza przyszłość„ Słowo pisze!“ W przykrém zostajemy położeniu między absolutnym, kościołowi wschodniemu od wieków nieprzyjaznym i obłudnym Rzymem, który nadewszystko pragnie naszéj kościelnéj i narodowéj zawisłości od obcych i nam nieprzyjaznych żywiołów, a młodą Rusią, która pragnie żyć zupełném narodowém życiem.... Unia w Galicyi jest bardzo wstrząśnioną przez reakcyą obrzędową, która nieprzestaje z Rzymu i z Wiednia działać przeciw duchowi teraźniejszych czasów.... Wszelkie działanie dyktatorskie do zlatinizowania [1]) naszego obrządku przyszłego Metropolity, którego już ma bydź programem zakaz od wieków istniejącego Mirstwowasia [2]) w cerkwie stawropygialnéj, wywoła opór silny, bo liczba Obrjadowców [3]) jest — Legion — do którego trzeba dodać to wszystko, co jest na Rusi najlepszém [4]), owocem zaś tego w tym wypadku będzie prędzéj, lub późniéj, Prawosławie [5]). Zkąd sądzimy, iż od wyboru przyszłego Metropolity zależy pytanie: Prawosławie, czy też Unia?“

W numerze 41 korrespondent Słowa z pod — serca ruskiego„ również dosłownie pisze!“ Jeśli Rzym chce, aby mu Wschód ufał i przyjaźń z nim zawarł, tedy koniecznie potrzeba, aby Papież w Bulli do całego świata chrześcijańskiego i do swych Missyonarzy wydanéj ogłosił: I. Iż nienaruszone zachowanie obrzędów, karności, urządzenia, ksiąg, kalendarza, zwyczajów i praw święcie trzymać będzie [6]). II. Iż każdego kapłana, Biskupa etc. który się odważy w rzeczy nawet małéj jakąś w tém wprowadzać odmianę, tém samém od urzędu i stanu zasuspenduje [7]). III. Iż ta suspensa od urdzęu, beneficium i stanu aż do śmierci nieodzownie trwać będzie. IV. Iż w tę suspensę samém prawém wpada ten, co śmie z obrządku wschodniego do łacińskiego kogo pociągać, albo przyjmować, albo też przechodzić [8]). V. Iż w tę samą suspensę wpada ten, co śmie dobra, uposażenia, księgi, dyplomata, lub cokolwiek innego, co do własności kościoła wschodniego należy, sobie przywłaszczać, lub kościołowi wschodniemu wydzierać (ziemię, kościoły, domy, erekcye, fundacye i tym podobne rzeczy) [9]). VI. Iż większe wyklęcie pada na tego, który jednę z tych w liczbach od II. do V. wyrażonych zbrodni popełnia. VII. Rzym powinien w téj Bulli wyrazić, iż Papież uważa obydwa te obrzędy za równie dobre (I. Cor. IV. 5 20) i do zbawienia wiodące [10]). VIII. Iż Papież powinien bydź koléjno z łacińskiego i ze wschodniego obrządku (Grek, Melchita, Ormianin etc). IX. Iż jedna połowa Kardynałów ma bydź obrzędu wschodniego, a druga łacińskiego [11]). X. Papież powinien w téj Bulli ogłosić, iż rok 1340 stanowi, kto ma bydź greckiego, a kto łacińskiego obrzędu. O których rodzinach Biskupi łacinscy udowodnią, iż w tym roku były obrządku łacińskiego, w nim pozostaną, a o których tego nie udowodnią, te powinne powrócić do obrządku wschodniego [12]). XI. Uposażenia, które kościoły łacińskie miały w r. 1340. niech je mają, a które do tego czasu miał kościół ruski, niech jemu będą zwrócone [13]). XII. Uposażenia Biskupstw i klasztorów ruskich od Łacieników nieprawnie zabrane niech będą zwrócone według axiomatu prawicznego: Nieodpuszcza sią grzech, jeśli wzięte nie jest zwróconém. Z krzywdy nigdy prawo nie urasta [14]). XIII. Niech Rzym ogłosi, iż, gdy według starego rzymskiego dwonastu tablic prawa, o którym Cicero pisze, Naród krajowy nigdy praw swych nie traci, lub jak Lord Brougham rzekł: Prawa ludów nigdy nie starzeją, i przybylec, gość, nie ma tego w chałupie prawa, co pan (M. Cicero mówi: Przeciwko wrogom wieczne prawo), kościół ruski na Rusi jest przodkującym,

---

[1]) Latinizowanie Obrzędu ruskiego, czy to przez Łaciników, czy przez ruskich prawowiernych Biskupów i Metropolitów, jest jedynie niczém nieudowodnionem urojeniem i obłudą, któremu Słowo swych mniéj uczonych i mniéj bacznych czytelników przeciwko Wiernym obrządku łacińskiego i swymże własnym prawowiernym Hierarchom podburza, aby ich do schizmy przywieść; bo nic w swych prawnie, a zatém powagą Synodu zamojskiego i ksiąg liturgicznych przez prawowiernych Metropolitów po tym Synodzie wydanych, istniejących obrzędach i zwyczajach nie ukażą, coby w rzeczy saméj było przeciwném istotnéj różnicy między temi dwóma św. obrzędami zachodzącéj, albo co by samemu tylko obrzędowi rzymskiemu było właściwém. Ani upadanie na kolana przed Najśw. Sakramentem, ani modlenie się klęcząc, ani większa, niż jednego tylko, ołtarzow w tymże kościele liczba, ani ołtarze bez Ikonostasu, co przecież obrjadowcy w słowie za haniebne uraganie się ze swego św. obrzędu udają, nie są bynajmniéj odrębną obrzędu rzymskiego własnością. Bo samiż Grecy prawowierni za czasów Ś. swych Ojców, i na kolana upadali przed Najśw. Sakramentem i klęcząc modlili się, jako życia Świętych greckich, od samychże Greków napisane, ukazują, jak np. życie Ś. Gorgonii, które nam własny Jéj brat, Ś. Grzegórz naziazeński udziela. Sama Moskwa schizmatycka i teraz jeszcze ma po trzy ołtarze w swych większych Soborach, jak n. p. w kazańskim w Petersburgu. Ołtarzów zaś bez Ikonostasów i cały wschód miał przez pierwsze ośm wieków, aż do potępienia kacerstwa Obrozoburcow, i teraz jeszcze mają nie tylko nasi prawowierni Rusini w Galicyi, ale i Grecy prawowierni, jak ich kościół rzymski Ś. Atanazego ukazuje, i ormianie, a to nie tylko prawowierni u nas, w Wiedniu, w Wenecyi etc. ale nawet i kacerze, jak ich kościół w Petersburgu świadczy.

[2]) To jest exemcyi bractwa stowropigialnego od jurisdykcyi i Biskupów miejscowych i Metropolitów, którą jemu Patryarchowie konstontynopolscy byli nadali a sama Stolica Ap. potwierdzić musiała, gdyz inaczéj bractwo to do Unii św. powrócić niechciało, a rząd austryjacki zniósł. Exemcya ta dała powód do licznych i długich kłótni między tym bractwem a lwowskiemi ruskiemi Biskupami, które słowo, z niesławą i jednéj i drugiéj strony, w Fenilletonach swych, z historyi Dyonizego Zubrzyckiego, czytelnikom swym udzieliło.

[3]) Wyraz ten oznacza naszych samowolnych poprawiaczów teraz prawnie istniejących obrzędów i zwyczajów naszéj prawowiernéj Rusi.

[4]) Fałsz to, iż liczba Obrjadowców jest legionem, albo też iż co tylko jest na Rusi najlepszego do nich należy; bo cały ten ogromny legion składa się jedynie z kilkadziesiąt księży, źle zrozumianym patryotyzmem, iż innych pominę pobudek, obałamuconych i kilkanastu osób świeckich, mających samych siebie za intellingencyą ludu swego: a rzadko oni się w Narodzie swym ani cnotą, oni nauką nie odznaczają. Nie cnotą, gdyż nie znają posłuszeństwa, które według św. Grzegorza dwoje słowa, czyli wielkiego, jest matką wszelkiéj cnoty, bo pomimo surowego zakazu swego Metropolity nie przestają oni samowolnych odmian w swych obrzędach zaprowadzać, ani pisać o nich w słowie. Ani też nauką, bo całe ich piśmiennictwo tak jest lichem, iż nie śmieją dzieł swych innym narodom przez tłumaczenia udzielać.

[5]) To jest Schizma moskiewska.

[6]) Wymaganie wcale próżne; bo z jednéj strony tenże sam artykuł przy końcu Rzymowi przymawia, iż słowy tylko, nie zaś i czynem usiłuje zaufanie wschodu sobie zjednać, a z drugiéj strony św. Stolica w zachowaniu tego wszystkiego zawsze była tak sumienną i delikatną, iż dotąd nawet i zmiany kalendarza nie wymagała, choć samiż ruscy Biskupi, a to jeszcze i na piśmie, przystępując do Unii św. obiecali byli, choć stary ich kalendarz jest widocznie fałszywym, choć wreszcie ta niezgoda w tém we wschodniéj naszéj Galicyi do wielu niedogodności, owszem i niedorzeczności nawet powód daje.

[7]) Wymaganie to jest nierozumnym stoicyzmem, który nie zna różnicy między wykroczeniami, a tém samém ani też między słusznemi ich karami.

[8]) Przejście samowolne z jednego obrzędu na drugi już jest od Stolicy św. zakazanem, przejścia zaś z powodów słusznych kościół św., który sumienia każdego szanuje, zakazać nie może.

[9]) Znowu wymaganie próżne, gdyż tacy już wyrokiem Soboru trydenckiego, iż innych praw kościelnych zamilczę, tę na się karę, samym czynem, ściągają.

[10]) Rzym się już nie raz z tém oświadczył.

[11]) Wymaganie, aby Papieżowie byli kolejno z rozmaitych obrzędów, albo aby połowa Kardynałów była obrzędu wschodniego, jest i niesłuszne, i kościołowi szkodliwe: nieszłuszne, bo stolica rzymska, z którą zarząd najwyższy całego kościoła Chrystusowego prawem Boskim jest połączony, była zawsze obrządku łacińskiego jest szkodliwe, bo nie byłoby z korzyścią wiernych, gdyby narodowości, nie zaś osobiste zdolności, miały wpływ na wybór kardynałów.

[12]) i [13]) Wymaganie i wbrew przeciwne pierwszym sprawiedliwości zasadom, które dowodów od oskarzyciela, nie zaś od oskarzonego, który się tylko bronić musi, wymagają: i rzadko w naszéj Galicyi wschodniéj tyle razy od Tatarów i Kozaków w perzynę obróconéj niepodobne do wykonania.

[14]) Na to niepotrzeba wcale rozkazu św. Stolicy; bo niech tylko nasi Obrjadowcy udowodnią, iż łacinicy jakiś majątek, który kiedyś do nich należał, nieprawnie posiadają, a wnet go im i sami zwrócą, gdyż tego sama przyrodzona sprawiedliwość wymaga.

łaciński zaś przybylcem i gościem [15]). XIV. Niech Rzym nakaże Łacinikom nie przywłaszczać sobie przewodnictwa nad kościołem ruskim, lecz nas mieć za równo uprawnionych, bo pod Jezusem Chrystusem nie ma ani Greka, ani Żyda, ani niewolnika, ani wolnego (Gal. 3. 28. Rom. 10. 12); bo choć Papież jest Przełożonym nad całym kościołem, przedsię Łacinicy nie są nad Wschodniemi, bo w pierwszych trzech wiekach Grecy byli Papieżami i teraz niemi bydź powinni, gdyż naród włoski i obrządek łaciński nie mają tego od Boga pozywileju, aby tylko z nich byli Papieżowie [16]). XV. Niech ogłosi, iż Papież powinien warunki Unii zachowywać [17]). Jeśli Rzym tego nie oświadczy, naprożno się będzie zaufania Wschodu spodziewał — Jeśli Rzym tego nie uczyni, cały Wschód i na przyszłość nie będzie ufać obietnicom rzymskim, bo dokąd mniema, iż Rzym chce Wschód zlatinizować. — To piszę i kończę słowy Papieża rzymskiego, Mikołaja I., do Focyusza Patryarchy: których osobistą przytomnością, dla odległości miejsc odwiedzić nie możemy, tym niech przynajmniéj ten list, niby żywy głos, to udzieli, aby ani od nas nie była wina milczenia wyciągana, (Ezech. 33. 34), ani ci, którzy o tém usłyszą, nie mieli z niewiadomości uniwinienia. — Bo my, cała Ruś i Wschód, jak Ś. Grzegórz nazianżeński mówi: Nie na to, co mówisz (Rzymie) bardziéj uważamy, niż na to, co czynisz, gdyż tamto jest jedynie słowem, nie zaś czynem. [18]).“ **Lwów** 27. Czerwca.

Nuperrime relatum est Nobis a persona saeculari, quod quipiam e juniore Clero publice sic indutus sese praesentabat: „miał na sobie czamarkę na wierzchu, pod spodem żupanik opasany szerokim lakierowanym pasem, z wielką białą klamrą.“ Veritatem relationis probavit relatio offiiciosa, ea ad excusationem inculpati adhibita observatione, Sacerdotem illum portare vestes nationales, nunc et a civilibus et juniori Clero usitatas.

Praxim talem, i. e. conformationem Cleri in usu vestimentorum ad modum hominum saecularium, nunquam admittebat nec tolerabat S. Ecclesia catholica, quae utique ad omnes in orbe nationes est effusa. Jam S. Tridentina Synodus Sess. XXII. Cap. XII. de Reformatione postulat a Clericis, ut tam in Ecclesia, quam extra, assidue utantur vestitu de centi Quid autem sub decentia vestitus sit intelligendum, S. Synodus non Clericorum, sed Episcopi judicio relinquit. Ideo omni tempore, et inter omnes nationes vestitus clericalis formam determinabant Episcopi; quod et in hac Archidioecesi Decretis Synodalibus ab Archieppo Sierakowski et a subsequis Antecessoribus Nostris iterum ac iterum latis, abunde definitum extitit. Serio igitur omnes ac singulos monemus, ut nil novi in vestitu introducat; sed, si mandato Papae Benedicti XIV. de Syn. Dioec. 11. 8. 1. stricte non inhaereant, (propria Clericorum vestis, eorumque statui maxime conveniens est talaris) et vestitu saeculari extra functiones sacras uti volunt, hoc obtutu sequenti inhaereant regulae: Unusquisque Sacerdos et Clericus, habitum exteriorem talem portet, ut ex eo interior animi compositio appareat. Quam ob rem vestes nimium breves, et more saecularium incisas, quarum longitudo vix genua excedit, penitus abrogamus et interdicimus. Quod autem vestes et indumenta capitis coloris nigri, et nullatenus albi, flavi, cerulei sive rubri esse debeant disserte praecipimus, — contra inobedientes rigorem canonibus sacris dfinitum adhibituri. Offm Decanale hanc ordinationem ab omnibus Condecanalibus subsignandam in actis servabit, Nobis vero de subsequuta publigatione et a singulis subscriptione relationem exhibebit. Leopoli 24. Januarii 1863.

Zapewne doszła już do Was WW. Bracia w Chrystusie wiadomość, iż starożytny kościołek Ś. Wojciecha w Krakowie uległ ruinie. Pobożni obywatele Krakowa zajęli się odbudowaniem téj świątyni, ze składek między wiernymi uzbieranych. Jakoż zawiązany tym celem z upoważnienia W. Rządu komitet, ważniejsze naprawy już uskutecznił. Uzbierane atoli w Krakowie i w okolicach jego składki nie wystarczyły na ukończenie rozpoczętego dzieła. Proszeni więc jesteśmy, ażeby za pośrednictwem Waszém WW. Bracia w Chrystusie, wezwać wiernych Archidiecezyi Naszéj, do przyczynienia się i wsparcia dzieła tego. Przychylając się do prożby komitetu wyżrzeczonego wzywamy Was WW. Bracia, ażebyście wiernych pieczy Waszéj powierzonych, pobożny ów zamiar im przedłożywszy, do składania datków zachęcili. Spodziewamy się po znanéj Nam gorliwości Waszéj, iż szczerze tém zajmiecie się; uzbieranie zaś (lecz tylko w kościele) datki przeszlecie przez przynależne urzęda Dziekańskie Konsystorzowi naszemu, zkąd komitetowi restauracyą rzeczonego kościoła zajmującemu się, odesłane będą. Lwów 7. Lutego 1863.

[15]) Niemniéj kościół ruski jest w Galicyi wschodniéj przybylcem, jak i łaciński, a nie łatwo powiedzieć, którzy z tych dwóch przybylcem w niéj dawniejszym, gdyż źródła historyczne do rozwiązania tego pytania nie są ani pewne, ani jasne.

[16]) Nigdy téż łacinicy w Galicyi nieprzywłaszczali sobie jakiéj nad rusinami duchownéj jurisdykcyi. Co się zaś tyczy słów. „W pierwszech trzech wiekach Grecy byli Papieżami„ są one jednym z ulubionych słowu sofizmatów, któremi ono często czytelników swych bałamuci, bo one w jedném znaczeniu prawdę, a w drugim, a to jeszcze właśnie w tém, którego cel pisarza wymaga, fałsz zawierają. Słowa te prawdę zawierają jeśli mówisz, iż między Papieżami pierwszych trzech wieków było kilku, nie co do obrzędu, ale jedynie co do narodowości, Greków: fałsz zaś w sobie zawierają, jeśli chcą twierdzić, albo iż w pierwszych trzech wiekach wszyscy Papieżowie byli Grekami, czy to i co do narodowości i co do obrzędu, czy to też jedynie tylko co do narodowości, albo też jeśli chcą twierdzić, iż w tych pierwszych wiekach było kilku Papieżów, nie tylko narodu, ale i obrzędu greckiego, a to właśnie cel pisarza wymaga wreście, że naród włoski niema tego od P. Boga przywileju, aby z niego tylko byli Papieżowie, to prawda, i ztąd też nie mało mamy Papieżów, którzy innych wcale byli narodowości; ale to jest fałszem, iż ów obrządek łaciński niema tego od P. Boga przywileju; bo Papieztwo, czyli najwyższa nad całym kościołem Chrystusowym zwierzchność jest prawem ruskiém, a ztąd też nieodzownie połączone z Biskupstwem rzymskim, a to, począwszy od Piotra św., zawsze było obrządku łacińskiego, a tém samém i zawsze bydź musi.

[17]) Wymaganie i próżne, bo, jakośmy wyżéj już powiedzieli, stolica apostolska zawsze święcie to zachowała: i krzywdzące tę ś. stolicę, bo mniéj uczonym podsuwa powód do powątpiewaniao tém.

[18]) Cała ta„ z pod serca ruskiego“ korrespondencya, którą słowo czytelnikom swym udziela, niemniéj jest niedorzeczną, jak bezczelnie zuchwałą, gdyż w niéj jakiś czy ksiądz, czy laik, śmie Ojcu św. jakby sobie równemu, warunki zgody i przyjaźni przepisywać, od niego niektórych rzeczy wcale niepodobnych wymagać, i (iż użyję wyrazu łacińskiego) implicite przynajmniéj św. Stolicę oskarzać, iż nie jest słuszną, a tém mniéj, sprzyjającą, wschodowi ogólnie, a rusi naszéj w szczególności.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

Wielebnemu Duchowieństwu dyecezalnemu pozdrowienie!

Zawołani jako ojcowie i pasterze dusz, *nie skazitelnemi złotem albo sreboem ale drogą krwią Jezusa Chrystusa jako baranka niezmazanego i niepokalanego wykupionych, wezwani jako namiestnicy miłości Chrystusowéj* [1]) (św. Ambrozy.) *jako pomocnicy Boży* (I. Kor. 3. 9.) *ku wykonaniu Świętych, ku budowaniu ciała Chrystusowego*, (Ef. 4. 12.) przyjęliśmy Najmilsi w Panu, nader święte, i samym Aniołom straszliwe posługowanie. Nieśmiemy kusić się na wyrażenie zacności i wagi jego. Wymowniejszem nad wszelki język anielski i ludzki jest zwierzone naszéj niegodności odnawianie najświętszéj ofiary krzyża, rozsądzanie ludzkich sumień, dzierżenie kluczów, przypuszczenie do Zbawiciela Pana przyjaźni, i to dziwnie wielkie poselstwo od Chrystusa Pana wzięte: „*Jako mię posłał Ojciec tak i ja was posyłam. Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym który mię posłał.*“ (Math. X. 40. Łuk. X. 16)

Do téj sprawy, dla któréj Bóg dał Syna swego na ten świat, dla któréj Bóg Syn stał się człowiekiem, *posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowéj*, [2]) rzeki łask wylewa Zbawiciel nasz na pomocniki swoje, i czyni słabe i grzechowi podległe, światłością świata i solą ziemi. *Wybrał głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata wybrał, aby zawstydził mocne.* (I. Kor. 1. 27.) A jako nieżałuje najobfitszego udzielenia ze skarbnicy łask swoich, tak również okazuje zamiłowanie swoje i gorliwość swoją w tem posługowaniu. Oto w bóżnicy Nazaretu mowę czyni na słowa proroka Izajasza: „*Duch Pański nademną dla tego mię pomazał, abym opowiadał Ewangielią, posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu.*“ — „*Jam jest pasterz dobry, woła uroczyście w obec wrogów swoich. Duszę moją kładę za owce moje. Ja je znam i idą za mną. Ja im wieczny żywot dawam, i nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojéj.*“ [3])

Przed godziną śmierci zdaje Ojcu sprawę, iż strzegł te, które mu dał, i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia, aby się pismo spełniło. I modli się: „*Ojcze święty, zachowaj je w imie twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my.*“ [4]) — Ten duch ożywiał Apostoła narodów kiedy „*w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiéj, w raziech nad miarę, w śmierciach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpiezzeństwach między fałszywą bracią; w pracy, i w kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w pościech częstych, w zimnie i nagości, oprócz starania o wszystkie kościoły*, wołał *jeszcze: „Ja sam żądałem odrzuconym bydź, od Chrystusa za bracią moję*“ (Rom. 9. 3.) “*A ja bardzo rad nałożę i nab zwyż się wydam sam za dusze wasze.*“ [5]) Tym duchem pałał, kiedy się czuł przyciśnionym, niejako do głoszenia Ewangelii, i wołał: *Biada mnie*

[1]) 1. Petr. 1. 18—19. [2]) Philip. 1. 20. [3]) Ew. ś. Jana R. X. w. 11. [4]) Ew. św. Jana R. XVII. [5]) II. Cor. 11. 23. 26. 27. 28.

jeślibym Ewangelii nieprzepowiadał. [6]) W tym duchu, ucznia swego Biskuza Tymotheusza zaklina przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe, aby sprawował posługę na się wziętą: „*Przepowiadaj słowo, prawi, nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką.*“ [7]) A do Tytusa II. 7. pisze: „*Samego siebie we wszystkim podawaj przykładem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, w powadze.*“ Tym duchem wiedziony zostawił nam wszystkim w II. liście do Korynthian przedziwne upomnienie: *abyśmy nadaremno łaski Bożéj nieprzyjęli, niedawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze. Ale we wszystkim, mówi stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiéj, w utrapieniach, w potrzebie, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, W niespaniach, w pościech, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnéj. W mowie prawdy, w mocy Bożéj. Przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę; jakoby zwodnicy, a prawdziwi, jako ubodzy, a wielu ubogacający: jako nic niemający, a wszystko mający.* [8]) Niezadziwi tedy Miłości Waszéj, słowo wyrzeczone przez onego Papieża św. któremu gołębica z Nieba podawała święte myśli i rady: „*Nullum Omnipontenti Deo tale est sacrificium, quale sit zelus animarum.*“ I każdy ze czcią przystanie na zdanie św. Leona Papieża: “*Qua conscientia honorem sacerdoti praestitum sibi vindicant, qui pro animabus non laborant?*“ Tak zaleconą mając wielkość poselstwa naszego od Boga do ludzi, któż z nas niezadrzy przed odpowiedzialnością, którąśmy z niem na dusze wzięli? kogo nieprzerazi pomsta i kara Boga żywego, Pana i miłośnika dusz, za obojętność i niedbalstwo w wykonaniu téj świętéj posługi? ktoby niepragnął ujść nagany u proroka na złych pasterzów wyrzeczonéj: “*O pasterzu a bałwanie, opuszczający trzodę!*“ [9]) Kogoby niepaliło piętno najemnika, rzucone najświętszemi usty na tego, *który widząc przychodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka?* [10]) O zaiste zabiłyby nas łzy świętéj Matki naszéj, Kościoła, gdyby i nad nami zawisła skarga prorocka jak niegdyś nad Sionem: „*Kapłani jego dla zapłaty uczyli, prorocy jego za pieniądze prorokowali.*“ [11]) gdyby i przeciwko nam obrócił się św. Grzegórz W. z oskarzeniem: “*Relinquunt namque Deum hi, qui nobis commissi sunt et tacemus; in pravis actionibus jacent et correptionis munus non tendimus, quotidie per multas nequitias pereunt et eos ad infernum tendere negligenter videmus. Nnlla animarum lucra quoerimus, ad nostra quotidie studia vacamus, terrena concupiscimus, humanam gloriam captamns. Dei causas relinquimus, ad terrena negotia vacamus. Locum sanctitatis accipimus et terrenis actibus implicamur. Impletum est in nobis profecto, quod scriptum est: „Et erit sicut populus, sic sacerdos.*“ [12])

W téj prześwietnéj Diecezyi są parafie, których rozległość odstrasza niejednego od pracy i pieczołowitości nad owieczkami, od kościoła znacznie oddalonemi. Zostawione więc bez pasterza, bez opieki duchownéj, giną w ciemnocie, w indifferentyzmie, całe lata żyją bez Sakrametów św. błąkają się, trawione głodem za chlebem duchownym, a nareście odpadają od swego obrządku, i częstokroć ni przybranego, ni rodzinnego nie trzymają się z całą sumiennością.

Przyznajemy Najmilsi Bracia, że pojrzawszy na kilkomilowe oddalenie od tych, których na ręku nosić, i chlebem żywota karmić powinniśmy, łatwo stracić na chwilę odwage, i zachwiać się w uczuciu św. obowiązku, któryśmy dobrowolnie przyjęli. Ale zupełnego opuszczenia rąk, i pozostawienia dusz sobie powierzonych na łaskę i niełaskę obcych, niemożemy pojąć, i potwórnem wydaje się nam to, żeby owieczki, choć najbardziéj oddalone, nigdy niesłyszały głosu pasterza swego, ani opieki jego duchownéj niezaznały. Na błędne w téj mierze tłumaczenie się, że kilkakrotne odwiedzenie w takiéj odległości mieszkających dusz, niewieleby przyniosło owocu, powiemy z św. Bernardem: „*Fac tu, quod tuum est, nam Deus, quod suum est curabit. Planta, riga, et tuas implevisti partes, sane incrementum ubi voluerit, dabit Deus, ubi forte noluerit, tibi deperit nihil.*“ Niechcąc wszelako przez to, odmawiać Weszéj Miłości żarliwego ducha o zbawienie dusz, staraniu waszemu poruczonych, radzi składamy zdarzające się gdzie niegdzie podobne zaniedbanie na brak odpowiedniego miejsca, gdzieby przybyły pasterz zgromadzić mógł w około siebie owieczki swoje, dowiedzieć się o ich potrzebach duchownych, i onym według przemorzenia zaradzić. Przez coraz bardziéj wzmagający się kąkól rozdwojenia, który nieprzyjazny człowiek posiał na roli serc bratnich, wielu niema pewności, żali im pozwolony będzie ołtarz w cerkwi, i ambona, z tąd owo ociąganie się w odwiedzaniu daléj położonych miejsc, do parafii wcielonych. Wiedząc o tego rodzaju trudnościach z bliskiego doświadczenia i z waszych relacyi, nabraliśmy przekonania o nieuchronnéj i nagłéj potrzebie stawiania kaplic w parafiach, obszernych, a osobliwie między ludnością ob. gr. położonych, gdzieby Proboszcz mógł przybywać na naukę katechizmu, na administrowanie Sakramentu Chrztu św. na dawanie błogosławieństwa po ślubie, albo po połogu, na słuchanie spowiedzi ludzi wiekowych albo chorych, a wreście gdzieby w pewnych razach, i za poprzednio uzyskanem indultem, mógł mszę św. odprawić i komunikować wiernych. W przekonaniu niezachwianem, że myśl nasza znajdzie słuszne ocenienie, nie tylko u tych, którzy dawno potrzbę takich kaplic uczuli, i w teraźniejszych relacyach na nowo ją poruszali, ale i u reszty WW. Duchowieństwa, podniesiony głos naprzód do pasterzów, postawionych nad parafiami znajdującemi się w takiéj potrzebie, a potem do wszystkich kapłanów i wiernych, głos wzywający do starania się, do krzątania się, do ofiar na ten cel święty.

Idzie tu o sprawę obrządku naszego, a temsamem o pobożność, o oświatę, słowem o zbawienie dusz tak miłych Panu Bogu, iż dla jednéj odkupienia niebyłby żałował dać Syna swego. Dla takiéj sprawy niezdolniście WW. Bracia szczędzić trudów, zabiegów, upominań, niezdolniście kurczyć ręke. Wszak dobra duchownych, które z probostw pobierają, tak należą do Chrystusa Pana, iż nazwane bywają ojcowizną Ukrzyżowanego, i rzeczą Bożą, a tak zawierają w sobie obowiązek, iżby na Jego cześć i chwałę obracane były. Opatrzywszy tedy stósowne i najbardziéj wymagające opieki pasterskiéj miejsca, przedstawajcie swym parafianom potrzebę tamże kaplicy, zachęcajcie do ofiar słowem i przykładem, odzywajcie się za naszem pośrednictwem do hojności braciéj, a przedewszystkiem z mocną ufnością w Opatrzności Boga, która w miarę ofiar z waszéj strony, nieomieszka was wspierać, rozpoczynajcie stawianie tych domeczków Bożych, tych gospód missyjnych, z których wypłynie, da Bóg Wszechmogący, ratunek dla obrządku naszego, niestety! w wielu miejscach, bardzo uszczuplonego; w których wasza troskliwość pasterska znajdzie uspokojenie, a częstokroć wielkie ożywienie i zbudowanie dla siebie.

Nadstawmy WW. Bracia możną hojność wielkich przodków, fundatorów i dobrodziejów świątyń naszych, chudobnością i ubóstwem naszem. Gdzie niesięgła ich żarliwość o chwałę Boga i wzrost kościoła, tam niech nasza, acz nieudolna w wierze goi liwość rzuca ziarno z którego wykwitnie cześć Bogu, pożytek duszom i rozszerzenie się św. obrządku naszego.

Przemyśl, dnia 16. Kwietnia 1863.

Ks. J. Hoppe,
Jen. Wikaryusz Kap.

Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.
PRZEMYŚL, dnia 1go. Maja 1863.

Ks. Wojciech Harmata,
Kanclerz.

BRACTWO KAPŁANÓW
pod nazwaniem
„ZŁOTÉJ KORONY“

Po odebraniu ostatniéj relacyi donoszącéj o przystąpieniu kapłanów kilku do stowarzyszenia nazwanego *Złotą Koroną* a zawiązanego pod godłem i ku osobliwszéj czci Niep. Poczęcia N. M. P., ułożyliśmy pojedyńcze Korony z pilném uwzględnieniem wyraźnych życzeń i miejscowych stósunków. Tak jak je Waszéj Miłości przesyłamy, ułożone, posłaliśmy stósownie do wiadoméj Wam instrukcyi, do Jego Eminencyi Kardynała Patrizi, Prezesa tegoż stowarzyszenia, aby imiona Sodalisów w główne regestra wciągnąć i najwyższemu Opiekunowi téj *Złotéj Korony* Ojcu św. przedstawić raczył. Z chlubą przed Bogiem, z weselem duchownem, z wylaniem najwdzięczniejszych uczuć dla Bogarodzicy dziewicy, któréj jak pieśń śpiewa: gwiazdy wszystkie t. j. chóry Świętych asystują, bo Królowę w Niebie czują, kończyliśmy tę wielce pobożną i zbawienną sprawę, przez którą WW. Duchowieństwo téj przezacnéj diecezyi więcéj się przybliżyło do Matki Boga żywego, i z Klerem całego świata katolickiego bezpośrednie bratnie związki i osobliwsze przymierze ku obronie kościoła Bożego zawarło. W tym zastępie pod godłem Niepokalanie poczętéj N. M. Panny, pod opieką i przewodem św. Namiestnika, Jéj Boskiego Syna utworzonym, wiernie się nam sprawiać należy z powinności dobrowolnie przyjętych jeśli nietylko imieniem, ale i w saméj rzeczy chcemy brać udział w zwycięstwach i tryumfach, które niechybiają tam, gdzie walczy nazwana od Ducha św. wieżą mocną i obozem uszykowanym porządnie. Obznajomiwszy się dobrze z przesłaną Wam równocześnie przy pierwszéj odezwie naszéj z 30. Kwietnia 1862. instrukcyą o tém bractwie, poznaliście, że można i lud wierny do modlitw i duchownych korzyści tegoż bractwa wprowadzać. Czyńcie to WW. Bracia! wyłożywszy poprzednie modlitwy, ich cel i dalsze dostąpienia odpustu. A ponieważ według téjże instrukcyi od Rządcy Diecezyi oznaczony ma być kościół, w którymby lud wierny odprawiając przepisane modlitwy i przyjmując Najświętszy Sakrament udzielonych odpustów dostąpić mógł, przeto przeznaczamy na ten cel niniejszém wszędzie właściwy kościół parafialny.

Przemyśl, dnia 7. Lutego 1863.

[6]) 1. Kor. IX. 16. [7]) Z Tym. 4. 1—2. [8]) C. VI. [9]) Zachar. 11. 17. [10]) Ew. ś. 4—12. [11]) Mich. 3. 11. [12]) (Thom. 17.)

Do tego Numeru Dodatek.